

Anna Kuder

O „metafizycznym” sceptycyzmie Davida Chalmersa

Słowa kluczowe: sceptycyzm, matrix, metafizyka, filozofia umysłu, D. Chalmers

1. Wprowadzenie

Gdy czytelnik zasiada, zaznajomiwszy się (być może) z całością książki Davida Chalmersa *The Character of Consciousness*¹, do jej przedostatniego, trzynastego rozdziału, jeszcze nie wie, jaka czeka go niespodzianka. Tytuł zapowiada się obiecująco – „The Matrix as Metaphysics”² – zwłaszcza jeśli ktoś jest zmęczony czterystu pięćdziesięcioma stronami traktującymi o filozofii umysłu i kognitywistyce. Czytelnikowi wydaje się, że czeka go niejaka odmiana. Już na samym wstępie zostaje uraczony opowieścią jakże dobrze znaną z filmu Wachowskich³ (wówczas braci, a teraz rodzeństwa): w świecie zbudowanym i rządzoneym przez okrutne maszyny, ludziom przesyła się obraz świata, który uważają za realny, wprost do mózgow. Lub też: w laboratorium złego naukowca odcielesnione mózgi pływają w wielkiej kadzi i są karmione impulsami elektrycznymi, wywołującymi takie same odczucia, jakie ma zwykły, „ucieleśniony” mózg. Na jedno wychodzi – świat, jaki znają, to tylko zestaw impulsów przesyłanych wprost do ich głów. Wszystko, co wiedzą i co uważają (zarówno ludzie, jak i mózgi), zdaje się być kłamstwem.

Lecz Hipotezie Matriksa, paradygmatycznemu nie tylko w filozofii, ale i w popkulturze, przykładowi hipotezy sceptycznej („gdyby taka hipoteza była

¹ D.J. Chalmers, *The Character of Consciousness*, Cambridge University Press, New York 2010. Wszystkie cytaty z tej książki podaję we własnym tłumaczeniu.

² Tamże, s. 455–494.

³ A. Wachowski, L. Wachowski, *The Matrix*, Warner Bros. Pictures 1999.

prawdziwa, to wierzyłbym w pewne rzeczy, ale bym ich nie wiedział⁴), Chalmers próbuje odebrać jego sceptyczny charakter. Twierdzi, że udało mu się ją przeformułować i przedstawić w postaci trzech twierdzeń, które nic sceptycznego w sobie nie mają – twierdzeń metafizycznych. No cóż, skoro tak – myślimy sobie – to może mamy już sceptyka raz na zawsze z głowy? Pod koniec rozdziału, z niejakim rozczarowaniem, stwierdzamy jednak, że znowu nic z tego.

2. Teza Chalmersa

Na samym początku rozdziału Chalmers przypomina dwie wersje scenariusza „mózgów w naczyniu”. Jedną znamy z pism Hilary’ego Putnama⁵, drugą zaś z filmu *Matrix*. Chalmers każe nam sobie wyobrazić laboratorium złego naukowca, z wielką kadzią pośrodku, w której, podłączony do „wielkiej komputerowej symulacji świata”⁶, pływa odcieleśniony mózg. Mózg ten, za sprawą decyzji komputera, otrzymuje na wejściu pewne dane, takie same, jak zwykłe, „ucieleśnione” mózgi. Jeśli produkuje on jakiegokolwiek dane wyjściowe – one też przekazywane są do komputera. Zdaje się więc, że wszystkie przekonania, jakie ów mózg żywi, są fałszywe – nie wie przecież nic o laboratorium, o złym naukowcu i kablach, które łączą go z symulacją, przekonany jest zaś, że „ma ciało (...), spaceruje w słońcu (...), jest w Tucson”⁷. Następnie Chalmers przypomina pobieżnie fabułę *Matriksa*, konkludując, że pomimo drobnych, filozoficznie nieistotnych różnic, Neo jest właśnie takim mózgiem w naczyniu.

Przyjmijmy, pisze Chalmers, że „*matrix* to sztucznie zaprojektowana komputerowa symulacja świata”⁸ (*Matrix* z filmu jest więc odmianą *matriksa* w ogóle⁹), a „ktoś *jest w matriksie*, jeśli posiada system kognitywny, który dane wejściowe otrzymuje od *matriksa*, a dane wyjściowe do niego odsyła”¹⁰.

Pierwsze i najważniejsze pytanie, jakie się pojawia w związku z tymi dociekaniem, brzmi, według Chalmersa (i z tym trudno się nie zgodzić): „skąd wiem, że nie jestem w *matriksie*?”¹¹. Jego odpowiedź jest nieco niepokojąca, biorąc pod uwagę zadanie, jakie sobie stawia (przekonanie czytelnika, że

⁴ D.J. Chalmers, *The Character...*, dz. cyt., s. 457.

⁵ H. Putnam, *Mózgi w naczyniu*, w: tenże, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, przeł. A. Grobler, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.

⁶ D.J. Chalmers, *The Character...*, dz. cyt., s. 455.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże, s. 456.

⁹ Gdy zapisuję słowo *Matrix* od wielkiej litery, mam na myśli tytuł filmu, gdy zaś od małej – komputerową symulację świata.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

sceptycyzm nie jest groźny). Mówi mianowicie: „Wydaje się, że nie ma możliwości, aby wiedzieć na pewno, że nie jest się w matriksie”¹². Dlatego też stwierdza, że hipotezę nazwaną przez siebie *Hipotezą Matriksa* powinniśmy „brać na poważnie”¹³. Brzmi ona: „od zawsze jestem w matriksie”¹⁴. Z tego wynikają pewne poważne, jak się wydaje, konsekwencje dla naszej wiedzy. Zdaje się, i tak się powszechnie uważa, że jeśli naprawdę jestem w matriksie, to moje przekonania i wiedza na temat otaczającego mnie świata są fałszywe. Jest to więc hipoteza *explicite* sceptyczna – jeśli jest tak, jak ona głosi, to mam pewne przekonania, ale nie konstytuują one wiedzy.

Taki jest, według Chalmersa, klasyczny sposób myślenia o opowieści dotyczącej mózgow w naczyniu. Jego zdaniem jednak, nie jest to sposób poprawny. Nowość stanowiska Chalmersa swój punkt ciężkości znajduje w stwierdzeniu, że przekonania, które żywi taki odcieleśniony mózg, nie są w rzeczywistości fałszywe. Wręcz przeciwnie – „mózgi w naczyniu mają w większości poprawne przekonania na temat *swojego* świata”¹⁵. Jest to, moim zdaniem, kolejny punkt, który budzi u czytelnika sprzeciw, zdaje się być niezgodny z intuicją.

Następnie na poparcie swojej tezy przywołuje Chalmers stanowisko George’a Berkeleya¹⁶, którego idealistyczne poglądy doprowadziły do podobnych wniosków. Nie zgadza się jednak z twierdzeniem Berkeleya, że rzeczywiste jest to, co się jawi. Mimo to nie proponuje żadnej innej definicji realności ani prawdziwości. Zadowolona się tylko stwierdzeniem, że jego wnioski podobne są do Berkeleyowskich, choć oparte na innych przesłankach. Przesłanki te zaś mogą wydawać się kontrintuicyjne. Chalmers przechodzi do ich przedstawienia.

Hipoteza Matriksa jest, według Chalmersa, hipotezą metafizyczną. Nie mówi ona niczego o naszej wiedzy lub niewiedzy (a tak nam się zdawało, kiedy myśleliśmy o niej jako o sceptycznej), lecz mówi o podstawowej naturze rzeczywistości. Kiedy dobrze się zastanowimy, łatwo dostrzeżemy, idąc śladem rozumowania Chalmersa, że Hipotezę Matriksa bez trudu rozłożyć można na trzy „podhipotezy”, z których żadna nie zawiera w sobie pierwiastka sceptycznego, a których koniunkcja jest równoważna właśnie Hipotezie Matriksa. Te „podhipotezy” to kolejno:

- 1) „Hipoteza Obliczeniowa: procesy mikrofizyczne w czasoprzestrzeni są konstytuowane przez pewne podstawowe procesy obliczeniowe”¹⁷. Ogólnie rzecz ujmując: pod poziomem kwarków, protonów i elektronów istnieje poziom bardziej podstawowy – poziom bitów.

¹² Tamże, s. 457.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 458 (podkr. A.K.).

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże, s. 460.

- 2) „Hipoteza Stworzenia: fizyczna czasoprzestrzeń, wraz całą zawartością, została stworzona przez byty spoza tej czasoprzestrzeni”¹⁸.
- 3) „Hipoteza Umysł-Ciało: mój umysł jest i zawsze był konstituowany przez procesy spoza fizycznej czasoprzestrzeni, ale otrzymuje od tej czasoprzestrzeni dane wejściowe i przesyła do niej dane wyjściowe”¹⁹.

Każdą z tych hipotez Chalmers opatruje takim samym komentarzem: „nie wiem, czy ta hipoteza jest prawdziwa, ale nie wiem też, czy jest fałszywa, jest jednak spójna i nie mogę konkluzywnie jej odrzucić, i na pewno nie posiada sceptycznego charakteru”²⁰. Wygląda to na klasyczny przykład wnioskowania z ignorancji.

Następnie Chalmers proponuje Hipotezę Kombinowaną, która jest połączeniem trzech powyższych i brzmi: „fizyczna czasoprzestrzeń wraz całą zawartością została stworzona przez byty spoza tej czasoprzestrzeni, procesy mikrofizyczne są konstituowane przez procesy obliczeniowe, a nasze umysły znajdują się poza czasoprzestrzenią, ale z nią oddziałują”²¹. Potem dodaje do niej dodatkowe stwierdzenie: „procesy obliczeniowe, które istnieją pod fizycznymi, zostały zaprojektowane przed stwórców jako komputerowa symulacja świata”²². Tak wzbogacona Hipoteza Kombinowana uzyskuje status Hipotezy Metafizycznej i, jak Chalmers twierdzi, jest równoważna wspomnianej już Hipotezie Matriksa. Kolejna część rozdziału służy przekonaniu nas do tego.

Owa relacja łącząca Hipotezę Metafizyczną i Hipotezę Matriksa – relacja równoważności, czy też obustronnego wynikania – ma bardziej epistemiczny niż logiczny charakter. Jeśli zaakceptujemy jedną z hipotez, to musimy zaakceptować i drugą, twierdzi Chalmers. Poszczególne części Hipotezy Metafizycznej mówią, że mam izolowany system kognitywny, który otrzymuje dane wejściowe od procesów w fizycznej czasoprzestrzeni i odsyła do nich dane wyjściowe, ale u podstaw tych procesów leżą procesy obliczeniowe, więc naprawdę to z nimi komunikuje się mój umysł, a także, że te procesy obliczeniowe zostały sztucznie zaprojektowane tak, aby stanowić symulację świata. Otrzymujemy więc stwierdzenie, że mam i zawsze miałam izolowany system kognitywny, który otrzymuje dane wejściowe od sztucznie zaprojektowanej symulacji świata i odsyła do niej dane wyjściowe. A to już jest Hipoteza Matriksa *explicite*.

W drugą stronę jest, według Chalmersa, jeszcze prościej. Jeśli akceptujemy Hipotezę Matriksa, to musimy się zgodzić, że prawdziwa natura rzeczywistości jest dokładnie taka, jak mówi nam o tym Hipoteza Metafizyczna. Czyli że istnieje domena, która zawiera mój system kognitywny i w której reaguje on

¹⁸ Tamże, s. 461.

¹⁹ Tamże, s. 462.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże, s. 463.

²² Tamże, s. 462.

z komputerową symulacją fizycznej czasoprzestrzeni, stworzoną przez istoty spoza tej domeny.

Dalej Chalmers opowiada, jak wyglądałoby nasze życie, gdybyśmy faktycznie byli w matriksie. Nie powinniśmy sądzić, twierdzi, że chociaż jesteśmy mózgami w naczyniu, coś jest nie tak ze światem, który znamy. Wręcz przeciwnie, jest on najzupełniej realny, a my mamy włosy, siedzimy na krzesłach i spacerujemy w słońcu. Jedyne, co się zmienia, to natura przedmiotów i naszych umysłów. Przedmioty mają po prostu bardziej fundamentalną naturę (owszem, są rozkładalne na atomy, tak jak w normalnym świecie, ale te atomy są rozkładalne jeszcze na bity), a umysły, choć oddzielone od procesów fizycznych, oddziałują z nimi. Cały świat zaś został stworzony przez pewnych stwórców, którzy do tego świata nie należą. Nasza wiedza, choć jak się okazuje – niepełna, jest jednak prawdziwa. Nie ma więc w Hipotezie Matriksa nic sceptycznego.

Podrozdział ten kończy się obserwacją Chalmersa: „Przypuszczam (...), że naprawdę jesteśmy w matriksie. (...) Jeśli jednak mam rację, nie jest to tak niepokojące, jak mogłoby się wydawać. Nawet jeśli jesteśmy w matriksie, nasz świat jest nie mniej realny, niż sądziliśmy. Ma tylko zaskakującą naturę”²³. Dość dobrze oddaje to niefrasobliwość, z jaką Chalmers odnosi się do tematu.

W kolejnych podrozdziałach Chalmers przedstawia możliwe obiekcje do jego stanowiska i cierpliwie je odpiera. To jednak nie sprawia, że czytelnik pozbywa się wrażenia nieintuicyjności całego wywodu. Wręcz przeciwnie – mimo pozornej spójności przedstawionego rozumowania pozostawia ono pewien niesmak, przekonanie, że rozumowanie w którymś miejscu kuleje. Pominę referowanie dalszej części rozdziału, w której znajdują się, jak już wspomniałam, możliwe kontrargumenty oraz zostają omówione inne hipotezy sceptyczne; pomijam także posłowie, na które składają się filozoficzne objaśnienia. Te partie nie mają większego wpływu na całość rozumowania Chalmersa dotyczącego sceptycyzmu. W następnej sekcji przejdę już do omawiania własnych zarzutów do jego stanowiska.

3. Kontrargumenty

Sceptycyzm jest jednym z najpoważniejszych problemów filozoficznych. Razi więc pobieżność i niefrasobliwość, jaką wykazuje Chalmers w podejściu do tego tematu. Wydaje się ponadto, że jest to podejście błędne. Pozwolę sobie wyjaśnić, z jakich powodów.

Gdy stajemy oko w oko ze sceptycznymi wątpliwościami, mamy do wyboru kilka dróg. Możemy uznać, że sceptycyzm sam się obala przez „paradoks

²³ Tamże, s. 468.

klamcy”, występujący w jego założeniach (jak twierdzi Putnam w *Mózgach w naczyniu*²⁴). Ogólnie: jeśli nie mogę niczego wiedzieć, to nie mogę też wiedzieć, że niczego nie wiem. W takim wypadku odrzucamy sceptycyzm jako logicznie niemożliwy. Bardziej wyrafinowane formy sceptycyzmu możemy jednak uznać za logicznie możliwe i próbować je odierać za pomocą argumentów. Taka potyczka zostałaaby zakończona pokonaniem sceptyka, gdybyśmy dowiedli, że mimo swej logicznej poprawności, sceptycyzm z jakiegoś powodu nam nie zagraża (słowami Chalmersa: istnieje możliwość, że jesteśmy w matriksie, i to podważałoby całą naszą wiedzę, ale z jakiegoś powodu na pewno wiemy, że nie jesteśmy). To byłoby mocne odrzucenie sceptycyzmu. Muszę podkreślić, że Chalmers niczego takiego nie robi. Jego rozumowanie przebiega mniej więcej tak: jest możliwe, że jesteśmy w matriksie, ale nie możemy tego wiedzieć. Ja sądzę – zdaje się mówić Chalmers – że faktycznie w nim jesteśmy, choć nie mam żadnych argumentów ani za, ani przeciw. Jednak nawet jeśli w nim jesteśmy, to nic nam to nie szkodzi. Wyraźnie widać, że nie jest to cel, o którym po przeczytaniu tytułu rozdziału myśleliśmy, że zostanie osiągnięty. Chalmersa odrzucenie sceptycyzmu jest zbyt słabe.

Kolejny problem występujący u Chalmersa dotyczy posługiwania się pojęciami takimi jak „realny”, „prawdziwy”, „wiedza”, „przekonanie” – i ma dwa aspekty. Po pierwsze, trzeba zauważyć, że całość rozumowania Chalmersa opiera się na tych właśnie pojęciach. Nigdzie jednak autor nie pisze, jak je rozumie. Wspomina o ich rozumieniu przez Berkeleya, ale to rozumienie odrzuca (z niewyjaśnionych powodów). Ma to sprawiać wrażenie, że używane są one w swoich standardowych znaczeniach (które tak czy inaczej dobrze by było wyeksplikować, pomimo – a może właśnie z powodu – popularnonaukowego charakteru tekstu). Tak jednak chyba nie jest, zważywszy na urywek, który pojawia się w końcowej części rozdziału (poświęconej filozoficznym wyjaśnieniom): „Dowodziłem, że jeśli hipoteza zachodzi, nasze przekonania są prawdziwe, lecz nie dowodziłem, że jeśli ona zachodzi, to nasze przekonania tworzą wiedzę”²⁵. Wygląda to więc tak, jakby Chalmers po prostu żonglował słowami, nie nadając im żadnych ścisłych znaczeń, a to jest niedopuszczalne.

Cały rozdział napisany jest w taki sposób, jakby to, co Chalmers pisze, było niezależne od naszych przekonań. Nie mówi się tu nic o filozoficznym zapleczu, na gruncie którego to rozumowanie jest poprawne. Ma to sprawiać wrażenie, że owo podłoże jest nieistotne. Tak jednak nie jest. Szczególnie rzucające się w oczy stanowisko, bez którego przyjęcia cały wywód jest nic niewarty, to dualizm. Chalmers dokonuje wyraźnego rozgraniczenia między mózgiem a osobą. Pisze: „Mózg jest sam w ciemnym pomieszczeniu. Z tego

²⁴ H. Putnam, *Mózgi...*, dz. cyt.

²⁵ D.J. Chalmers, *The Character...*, dz. cyt., s. 482.

jednak nie wynika, że *osoba* jest sama w ciemnym pomieszczeniu”²⁶. Wśród filozofów umysłu z pewnością można znaleźć wielu, którzy na takie postawienie sprawy się nie zgodzą, atakując Hipotezę Umysł-Ciało. Będą to moniści, fizykaliści czy nawet dualiści własności.

Warto również zwrócić uwagę na pewien niepokojący cytat. Chalmers pisze: „mózgi w naczyniu mają w większości poprawne przekonania na temat *swojego* świata”²⁷. Czy jednak naprawdę to nam wystarcza? Przecież świat mózgow w naczyniu nie jest światem rzeczywistym, tylko symulacją komputerową. Skoro Chalmers nie zgadza się z obserwacją Berkeleyya, że to, co nam się jawi, jest realne, to nie może także powiedzieć, że świat, który znają mózgi w naczyniu, jest światem rzeczywistym. Jestem przekonana (choć stwierdzam to tylko na podstawie introspekcji), że gdyby kiedykolwiek okazało się, że jestem mózgiem w naczyniu, moja reakcja nie przebiegałaby po linii: „och, nic się nie stało, wszystkie moje przekonania są doskonale prawdziwe, jest tylko trochę więcej przedmiotów, niż mi się zdawało”. Jestem pewna, że byłabym zdruzgotana i na pewno nie wiedziała, co jest realne, a co nie.

Skoro Chalmers pisze o swojej teorii jako o metafizycznej, oceńmy ją również od tej strony. Od czasów Quine’a „mamy (...) upodobanie do krajobrazu pustynnego”²⁸, któremu przeczą wymysły Chalmersa. Koszt ontologiczny wprowadzenia poziomu bitów jest niewspółmiernie duży do korzyści, jakie z niego odnosimy. Niepożądanym wydaje się postulowanie istnienia tak wielu bytów (nieskończonej ilości różnorodnych układów zer i jedynek), tylko po to, aby stwierdzić: być może tak jest, ale w sumie tego nie wiemy. Istnieje wiele koherentnych hipotez, których jednak nie przyjmujemy, nawet na próbę, z powodu braku dowodów (ja na przykład zupełnie dobrze jestem sobie w stanie wyobrazić konia ze skrzydłami, a mimo to nie twierdzę, że pegazy istnieją). Tak rozdmuchana, a na dodatek wyciągnięta z rękawa ontologia jest nieoszczędna i – w gruncie rzeczy – niepotrzebna.

4. Podsumowanie

Komentarz ten miał na celu krytykę nowego, wprowadzonego do filozofii przez Chalmersa, stwierdzenia, że hipoteza mózgow w naczyniu zupełnie nam nie zagraża, bo w rzeczywistości nie jest hipotezą sceptyczną, a metafizyczną. Zarzuciłam temu stanowisku zbyt słabe odrzucenie sceptycyzmu, brak prze-

²⁶ Tamże, s. 471.

²⁷ Tamże, s. 458 (podkr. A.K.).

²⁸ W.V.O. Quine, *O tym, co istnieje*, w: tenże, *Z punktu widzenia logiki: dziewięć esejów logiczno-filozoficznych*, przeł. B. Stanosz, PWN, Warszawa 1969.

rzystego posługiwania się pojęciami, pozorną łatwość przyjęcia tej koncepcji bez względu na filozoficzne przekonania oraz rozdmuchaną ontologię.

Staralam się pokazać, że odrzucenie sceptycyzmu wcale nie jest tak łatwe, na jakie wygląda. Nie wystarczy do niego przeformułowanie sceptycznych założeń. W rzeczywistości problem leży dużo głębiej i do rozwiązania go na pewno nie wystarczy końcowy rozdział książki poświęconej w gruncie rzeczy zupełnie innym zagadnieniom.

Streszczenie

W moim eseju zajmuję się problemem sceptycyzmu, poruszonym w najnowszej książce Davida Chalmersa *The Character of Consciousness* (2010). Pierwsza część pracy to próba rekonstrukcji nowatorskich pomysłów filozofa. Należy do nich stwierdzenie, że hipoteza mózgow w naczyniu, którą do tej pory uważano za sceptyczną (podważającą naszą wiedzę o świecie), jest w istocie równoważna hipotezie, która nie ma w sobie nic sceptycznego, lecz mówi tylko o podstawowej naturze świata (hipoteza metafizyczna). W drugiej części poddaję to stanowisko krytycznej ocenie, opierając się na pięciu własnych argumentach.